

SUKCES CZY PORAŻKA? O POLAKACH POWRACAJĄCYCH Z „ŻYCIA NA ULICY” W WIELKIEJ BRYTANII¹

IZABELA CZERNIEJEWSKA

Centrum Badań Migracyjnych, UAM Poznań

ELŻBIETA M. GOŹDZIAK

ISIM, Georgetown University

Artykuł powstał w oparciu o pilotażowe badania polskich migrantów powrotnych do kraju dzięki działalności Fundacji „Barka”. Badania przeprowadzone zostały w 2010 roku, wkrótce po tym, jak mężczyźni wrócili do Polski, podczas ich readaptacji połączonej z procesem planowania przyszłości – czy zostać w kraju, wrócić do Anglii czy też migrować gdzieś indziej. Rozmowy koncentrowały się na subiektywnej ocenie wyjazdów, dokonywanej przez samych migrantów, wpływie pracowników „Barki” na podejmowane przez nich decyzje o powrocie, próbie określenia najistotniejszych potrzeb w sytuacji, w której się znaleźli, oraz ocenie usług świadczonych przez organizację po ich powrocie do Polski, jak również ich planów na przyszłość. Prowadzone równoległe wywiady z przedstawicielami organizacji pomocowej odzwierciedlają, jak odmiennie postrzegane mogą być te same wyjazdy zagraniczne z perspektywy migrantów (*emic*) oraz przez personel zatrudniony przy projekcie (*etic*).

Słowa kluczowe: migracje powrotne, Polacy żyjący na ulicach, Fundacja „Barka”

¹ Artykuł jest polską wersją językową tekstu I. Czerniejewska, E. M. Goździak, *Aiding defeated migrants: Institutional strategies to assist Polish returned migrants*, opublikowanego w “International Migration”, 2014, 52(1).

SUCCESS OR FAILURE? POLISH MIGRANT ROUGH SLEEPERS RETURNING FROM UK

This article is based on an exploratory study of Polish ‘return’ migrants aided by the Barka Foundation carried out in 2010, shortly after the men were returned to Poland, during the liminal stage of readjustment and decision-making whether to remain in Poland, return to the UK or migrate elsewhere. The interviews centered on the migrants’ assessment of their migration projects, engagement with Barka outreach workers, decision-making processes to return to Poland, assessment of most pressing needs, evaluation of provided services once they returned to Poland, and plans for the future. Discussions with service providers mirrored these themes to compare the *emic* or insiders’ (migrants’) and *etic* or outsiders’ (program staff’s) assessment of strategies employed to aid Polish ‘return’ migrants.

Keywords: return migration, Polish rough sleepers, Barka Foundation

WPROWADZENIE

W ciągu ostatniego stulecia Polska była największym w Europie Środkowo-Wschodniej źródłem emigrantów do Europy Zachodniej i Ameryki Północnej, zapewniającym w tych krajach niekończący się napływ siły roboczej. Przyjęcie Polski do Unii Europejskiej w maju 2004 roku, połączone z otwarciem rynku pracy w Wielkiej Brytanii i Irlandii, dodatkowo wzmocniło tę największą od czasów II wojny światowej falę migracji. Polscy stolarze, hydraulicy i inni pracownicy fizyczni, którzy od 2004 roku zaczęli napływać do Wielkiej Brytanii (Hall i in. 2011), od maja 2011 roku mogli również legalnie podejmować pracę w Niemczech, gdzie został otwarty rynek pracy dla Polaków. Również Norwegia i Belgia stały się krajami docelowymi dla polskich migrantów poakcesyjnych (Mostowska 2012 i 2013). Narodowy Spis Powszechny z 2011 roku oszacował, że 2 miliony 60 tysięcy Polaków wyjechało z kraju na co najmniej 3 miesiące, w tym 1 milion 600 tysięcy mieszkało poza granicami dłużej niż 12 miesięcy (GUS 2012).

Na skutek tak ogromnego exodusu Polska stała się jednym z największych eksporterów pracowników w obrębie powiększonej Unii Europejskiej. Wyłoniły się nowe sposoby migrowania, które zaczęły przybierać formę już nie tylko ruchu jednokierunkowego z kraju pochodzenia do kraju przeznaczenia. Poakcesyjne ruchy migracyjne stały się o wiele bardziej zróżnicowane i doprowadziły do powstania „społeczeństwa mobilnego”, silnie zdywersyfikowanego, w którym ruchliwość jest naczelną cechą. Zauważono również, iż posiadanie potomstwa nie ma wpływu na ograniczenie migracji – dzieci zostały włączone w system

migracyjny i wraz z rodzinami tworzą różne modele migrowania – migrują z rodzicami bądź pozostają w Polsce (Danilewicz 2010; Urbańska 2009), rodzą się w kraju lub za granicą. Parafrazując koncepcje Baumana o „płynnej nowoczesności” (1999, 2005), można powiedzieć, że dzisiejsza polska migracja stała się „płynna”. Dość stabilne tradycyjne wzorce migracyjne, które wyraźnie widoczne były w okresie powojennym, przybrały formy bardziej skomplikowane i ulotne (Engbersen, Van der Leun i de Boom 2007). Polscy migranci, którzy przez dekady traktowali Stany Zjednoczone jako „kraj obiecany”, zaczęli masowo wyjeżdżać do bliższej geograficznie Europy Zachodniej. Tutaj mieli możliwość wykształcenia nowych, dotąd nieznanych form migracji – „wahadłowej” lub transnarodowej. Obecne formy migracji Polaków uzależnione są w znacznym stopniu od stanu gospodarki ekonomicznej i koniunktury na rynkach pracy (Favell 2008; Mostowska 2013).

Polacy, którzy w czasach socjalizmu mieli ograniczoną możliwość wyjeżdżania z kraju, dziś mają nieograniczoną swobodę migrowania oraz podejmowania decyzji o swoich powrotach z zagranicy. W swoisty sposób nauczyli się korzystać z „podarowanej” im wolności i możliwości przemieszczania się między krajami, adaptując się w ten sposób do nowych warunków postsocjalistycznego kraju, który stał się częścią Unii Europejskiej. Jednak obok Polaków osiedlających się w nowych krajach jest wielu rodaków, którzy wciąż skłaniają się do powtarzających się i nigdy niekończących podróży między krajami. Pozostają mobilni tak długo, jak długo coś zyskują – są w stanie zapewnić sobie i swojej rodzinie odpowiedni poziom życia, podnoszą swoje kwalifikacje zawodowe lub rozwijają aspiracje edukacyjne. Ich doświadczenie migracji stało się stylem życia, ich ciągle wyjazdy, paradoksalnie, stały się strategią pozostania w domu, a tym samym alternatywą do tradycyjnie rozumianego podziału na emigrację lub imigrację. Takie innowacyjne podejście do mobilności praktykowane przez wielu Polaków nie jest sprzeczne z faktem, iż część z nich postanowiła na stałe osiaść poza Polską (McGhee i in. 2013; Ryan i in. 2009; Ryan i Sales 2013).

Wzmocniona mobilność jako sposób na życie może być doświadczeniem wzmacniającym, zwieńczonym „sukcesem”. Może stać się również narzędziem do innowacji społecznych oraz ważnym elementem kapitału społecznego, pod warunkiem, że migranci będą mieli możliwość sprawowania kontroli nad własnymi projektami migracyjnymi. Jednakże mobilność może również wpływać na wzrost zależności, łatwy dostęp do ryzykownych, niepewnych i niebezpiecznych prac, wyzysk w pracy, co w konsekwencji może zakończyć się „porażką” takiego wyjazdu.

W literaturze przedmiotu dostępne są opracowania, zawierające sprzeczne wyniki związane z oceną wyjazdów zagranicznych Polaków. Z jednej strony

badacze chętnie publikują opracowania, jeśli dotyczą one sukcesów polskich wysoko wykwalifikowanych migrantów (por. Klagge i Klein-Hitpass 2007; Duvell 2004). W pracach tych podkreślany jest termin „globalnej konkurencji talentów” oraz idea migracji osób wysoko wykwalifikowanych jako „wkład w kapitał ludzki i międzynarodowy rozwój” (Kuvik 2012). Z drugiej strony badacze ujawniają informacje na temat bezrobotnych i bezdomnych Polaków w Londynie i innych europejskich stolicach (Goryńska-Bittner 2010; Garapich 2013; Mostowska 2012, 2013). Taki pejoratywny obraz polskiego migranta wzmacnia prasa publikująca artykuły o Polakach żyjących za granicą, uzależnionych od alkoholu i narkotyków (Ramesh 2010). Polskie organizacje donoszą o dużej liczbie samobójstw, o depresji i biedzie migrantów (Shields 2008; Lakasing i Mirza 2009). Intensywne spożywanie alkoholu jest uważane za czynnik degradujący społeczności imigranckie (Ranzetta 2007).

W odpowiedzi na wzrost liczby bezdomnych Polaków żyjących na ulicach w Wielkiej Brytanii i płynących zewsząd obaw, że wkrótce osoby te staną się marginesem społecznym, wejdą na ścieżkę prowadzącą do prostytucji, nadużywania narkotyków i przestępczości, przedstawiciele polskich organizacji charytatywnych rozpoczęli działania mające na celu przekonanie swoich rodaków do powrotu do kraju. W ten sposób kroki podejmowane przez organizacje pomocowe były dla niektórych środowisk potwierdzeniem, iż migracje są jedynie „złem koniecznym”. Ten nagminnie prezentowany obraz negatywnych skutków migracji widoczny jest chociażby w medialnych debatach na temat „eurosierot” (Urbańska 2010) oraz w pracach pedagogów badających psychologiczne i edukacyjne konsekwencje migracji tych dzieci, których rodzice wyjechali za granicę (Walczak 2009). W niniejszym tekście próbujemy dyskutować z tak jednoznacznym definiowaniem wyjazdów zagranicznych, z określaniem ich wyłącznie jako „sukcesy” lub „porażki”.

Artykuł powstał w oparciu o wstępne badania etnograficzne, prowadzone na grupie polskich migrantów, którzy powrócili do kraju na skutek pomocy udzielonej im przez przedstawicieli Fundacji „Barka” – organizacji charytatywnej, zajmującej się w kraju niesieniem pomocy osobom wykluczonym społecznie i poszerzającej swoje działania o pomoc polskim migrantom za granicą.

Badania przeprowadzone zostały jesienią 2010 roku we wsi Chudobczyce w województwie wielkopolskim, gdzie działa jedna ze wspólnot „Barki”. Rozmowy prowadzone były krótko po tym, jak respondenci (sami mężczyźni) wrócili do Polski, podczas ich readaptacji połączonej z procesem planowania przyszłości – czy zostać w kraju, wrócić do Anglii czy też migrować gdzieś indziej. Dodatkowo, obok przeprowadzania wywiadów z migrantami, rozmawialiśmy także z pracownikami socjalnymi i koordynatorami programów realizowanych

w organizacji. Wywiady prowadzone były na terenie społeczności, w której te osoby mieszkają na co dzień, co umożliwiło badaczkom poczynienie obserwacji dotyczących wspólnoty. Kilka miesięcy później ponownie skontaktowałyśmy się z organizacją, by usłyszeć zakończenie niektórych historii oraz przyjrzeć się zmianom, które w tym czasie zaszły. Analiza materiałów empirycznych została przeprowadzona na tle literatury przedmiotu. Nasze wywiady z migrantami korespondują z bogatym materiałem etnograficznym zebrany przez Michała Garapicha (2013) w trakcie jego badań z polskimi bezdomnymi mężczyznami w Londynie oraz z badaniami Magdaleny Mostowskiej, która obserwowała Polaków żyjących na ulicach w Brukseli (2012) i Oslo (2013). Prezentowane badania prowadzone były z podobną grupą osób, lecz w innym momencie ich trajektorii migracyjnej – po powrocie do kraju. Rozmowy koncentrowały się na subiektywnej ocenie wyjazdów, dokonywanej przez samych migrantów, wpływie pracowników „Barki” na podejmowane przez nich decyzje o powrocie, próbie określenia najistotniejszych potrzeb w sytuacji, w której się znaleźli, oraz ocenie usług świadczonych przez organizację po ich powrocie do Polski. Pytałyśmy również o ich plany na przyszłość. Podobne tematy poruszane były w dyskusjach z przedstawicielami organizacji i instytucji pomocowych. Pozwoliło nam to na porównanie opinii powracających migrantów (perspektywa *emic*) z opiniami pracowników programów społecznych (perspektywa *etic*).

MIGRANCI

Wywiady zostały przeprowadzone z 12 mężczyznami w wieku od 23 do 61 lat. Większość respondentów (9 osób) pochodziła ze środowisk robotniczych, byli to mieszkańcy małych lub średnich miejscowości z różnych stron kraju. Wszyscy mieli wykształcenie co najmniej zawodowe lub średnie i pracowali wcześniej w Polsce jako stolarze, elektrycy, ogrodnicy, kierowcy autobusów, mechanicy lub ochroniarze. Jeden z mężczyzn był wcześniej nauczycielem w technicznej szkole zawodowej, inny, mając dyplom technologa uprawy pieczarek, był właścicielem całkiem sporej farmy pieczarek.

Wszyscy oni byli za granicą od co najmniej 6 miesięcy do 10 lat, z przerwami na powroty do domu na krótszy bądź dłuższy okres. Pięciu mężczyzn wyjechało przed 2004 rokiem – jeden z nich migrował po raz pierwszy w połowie lat 80. XX wieku, kolejny w połowie lat 90., jeszcze inny pod koniec lat 90., pozostali dwaj w 2001 i 2002 roku. Spośród tych, którzy opuścili kraj po wejściu do Unii, część wyjechała już w 2005 roku, inni dopiero w 2010. Ich podróże obejmowały Wielką Brytanię (Londyn, Reading, Slough, Southampton,

Manchester oraz West Sussex). Przed przybyciem do Wielkiej Brytanii niektórzy przebywali w innych krajach, włączając w to Grecję, Norwegię, Szwecję, Holandię, Hiszpanię, Portugalię i Włochy. Jeden z mężczyzn, 46-letni Tomek², przedstawił się jako „człowiek wiecznie migrujący”, który wędruje od 20 lat. Jak sam powiedział „nie chcę osiąść, prowadzę takie «cygańskie życie», może taka moja natura. Nie mogę usiedzieć, muszę być w ruchu”.

Mężczyźni w badaniach Garapicha „byli ofiarami bezrobocia w ich krajach pochodzenia, nieudanymi biznesmenami, którzy nie są w stanie spłacać swoich długów, zwolnionymi lub długotrwale bezrobotnymi pracownikami przedsiębiorstw państwowych, (...) osobami, którym transformacja gospodarcza przyniosła znaczne pogorszenie sytuacji, w tym obniżenie statusu, zwiększenie biedy, niestabilność i bezrobocie” (Garapich 2013). Tymczasem większość Polaków w naszej próbie była zatrudniona tuż przed podjęciem decyzji o wyjeździe za granicę, zwykle pracowali na stanowiskach odpowiadających ich kwalifikacjom. Tylko dwie osoby zostały zwolnione na krótko przed wyjazdem. Jedna z nich nie zdała egzaminu na żołnierza zawodowego i postanowiła wyjechać w poszukiwaniu przygód. Prawdą jest, że nikt z nich nie był usatysfakcjonowany ówczesną sytuacją finansową, choć ich motywy migracyjne nie ograniczały się jedynie do chęci poprawy sytuacji ekonomicznej. W kilku przypadkach „czynnikami wypychającymi” były rozwody, rozstania z wieloletnimi partnerkami i nie najlepsze relacje z rodzicami lub dorosłymi dziećmi bądź też pragnienie przeżycia romantycznej historii miłosnej, możliwość zamieszkania z bliskimi lub przyjaciółmi zapraszającymi do przyjazdu. Rzeczywiście, czasem miałyśmy wrażenie, że badani znacznie lepiej radziliby sobie z niezadowolającym zatrudnieniem i biedą, gdyby mieli silniejsze wsparcie ze strony rodziny. Mostowska, która badała Polaków żyjących na ulicach w Oslo, również podkreślała, że brak więzi rodzinnych z małżonkami i dziećmi może być czynnikiem przyczyniającym się do dalszej mobilności wśród mężczyzn (Mostowska 2013).

SUKCES CZY PORAŻKA?

Zaskakującym odkryciem już na samym początku badań było, iż określenia „sukces” oraz „porażka” mogą odnosić się do tego samego wyjazdu za granicę. Sugestywne sformułowania padały w zależności od tego, kto oceniał wyjazd migranta – organizacja pomocowa czy sam zainteresowany. Uczestnicy badań

² Wszystkie imiona użyte w tekście są pseudonimami mającymi na celu ochronę danych osobowych respondentów.

przedstawiani byli przez organizację jako ludzie, którym się nie powiodło na Zachodzie, bezdomni mężczyźni, którym się nie udało, alkoholicy mieszkający na ulicach Londynu, osoby zbyt zawstydzone swoją porażką, by zwrócić się o pomoc do rodziny, ofiary oczekujące na wyciągnięcie pomocnej dłoni. Pracownicy socjalni zwracali uwagę, iż o ile migranci byli wartościowym zasobem dla swoich rodzin, przebywając za granicą i przesyłając przelewy z Zachodu, o tyle po powrocie stali się „kolejną gębą do wyżywienia”.

Dychotomia sukces – porażka jest gorąco debatowana w literaturze migracyjnej, szczególnie w kontekście migracji powrotnych (Haas i in. 2009; Wang i Fan 2006). W ramach neoklasycznej teorii migracji powroty są interpretowane głównie jako rezultat niepowodzenia związanego z nieumiejętnością integracji w społeczeństwie przyjmującym: „zwycięzcy zostaną, przegrani powrócą”, jak mówi popularne powiedzenie. Teorie migracyjne dotyczące kapitału ludzkiego także postrzegają migracje powrotne jako rezultat porażki w kraju imigracji (Caldwell 1969). Jednakże wyniki badań naukowych na temat sieci migracyjnych i transnacionalizmu (Glick Schiller i in. 1992; Portes 2003) podważają hipotezę, że utrzymywanie więzi ekonomicznych i społecznych z krajem pochodzenia i migracje powrotne są dowodem braku integracji migranta (Haas i in. 2009). Badania empiryczne wskazują, że migrantom nie przyświecają wyłącznie cele ekonomiczne. W związku z tym brak intratnej pracy nie jest jedynym powodem powrotu. Często decyzja o powrocie uwarunkowana jest brakiem osiągnięcia celów nieekonomicznych (Wang i Fan 2006).

Wzrost mobilności Polaków w okresie poakcesyjnym, który zaowocował nie tylko zwiększeniem liczby wyjazdów, lecz także kilkakrotnie większą liczbą powrotów (Isański 2013), miał jednakże niewielki wpływ na utrzymujące się w potocznym dyskursie dychotomiczne oceny powrotów z migracji. O ile migracje i opowieści o nich stały się nieodzowną częścią współczesnego życia w Polsce i nawet niemigranci traktują je jako normalne zjawisko, o tyle nie można tego samego powiedzieć o powrotach. Z wywiadów z pracownikami socjalnymi wynika, że powroty mają źródło w nieudanych wejściach na rynek pracy, braku pracy i rozczarowaniach osobistych. Co więcej, imigranci, którzy nie odnieśli sukcesu za granicą, powinni sami wrócić do domu lub zostać skłonieni do powrotu. Nie ma innej alternatywy w sytuacji, w której się znaleźli. Z naszych obserwacji wynika, że tego typu opinii nie są odosobnione wśród społeczeństwa polskiego.

Oceniając skutki migracji z zewnątrz (perspektywa *etic*), należy przyznać, iż wielu spośród naszych respondentów miało liczne trudności podczas swojej migracji. Koniec końców były to osoby, które skorzystały z pomocy oferowanej przez „Barkę” – opieki i bezpłatnego transportu do kraju, z możliwością

pozostania we wspólnocie. Osoby te spotykały zwykle pracowników socjalnych i liderów „Barki” na ulicach, w parkach lub „na projektach”³. Ludzie z tego kręgu, nie tylko Polacy, spędzali czas nieproduktywnie, nie pracowali, często nadużywali alkoholu, żebrali. Zwykły obserwator raczej nie określiłby ich pobytu za granicą jako życiowego sukcesu. Jednakże narracje prowadzone przez powracających migrantów (perspektywa *emic*) uwypuklają te momenty, kiedy będąc w kryzysowych warunkach, w których, jak sami twierdzili, znaleźli się przez przypadek, przez długi czas dawali sobie radę, odznaczali się swoistym bohaterstwem i zaradnością.

W pięciu przypadkach źródłem problemów, których konsekwencją było znalezienie się przez nich na ulicy, były alkohol i naruszenia prawa. Podczas gdy niektórzy mężczyźni nadużywali alkoholu jeszcze w Polsce, większość naszych rozmówców zaczęła nadmiernie pić w Anglii. Jak sami mówili, ich sytuacja finansowa im na to pozwalała, a wyjście do pubu było w zasięgu ich możliwości lub – w momencie, gdy nie wszystko szło po ich myśli – było sposobem ukojenia. Franek powiedział o swoim piciu: „Moja przygoda z alkoholem zaczęła się 37 lat temu. Piłem cały czas, z krótką przerwą, kiedy byłem przez sześć tygodni w areszcie”. Przez jakiś czas nie pił również w Londynie, lecz kiedy poróżnił się z dorosłym synem, z którym wspólnie wynajmował mieszkanie i nagle musiał się wyprowadzić, ponownie wpadł w pułapkę niestabilności i nadużywania alkoholu. O ile dla Franka znalezienie zatrudnienia nie było problemem – od momentu przyjazdu pracował jako ogrodnik, pracownik fizyczny na budowie, a nawet w kopalni, to znalezienie mieszkania po rozstaniu z synem stało się nie lada trudnością. Próbuąc poradzić sobie z przeciwnościami losu, pomieszkując w różnych miejscach z przypadkowymi osobami, trafił do opuszczonej fabryki, gdzie spotkał dwóch innych Polaków. „We trzech się trzymaliśmy, piliśmy zgodnie, zgodnie mieliśmy kaca i do pracy zgodnie szliśmy. Zaczęłem uczęszczać «na projekty»”. Przez pewien czas, mieszkając na „skłotach”⁴, nadal pracował. Ryszard również za swoje problemy winił alkohol. Powiedział: „zarabiałem dobre pieniądze [pracując jako stolarz] i miałem mocną głowę, ale nie miałem umiaru”. Tomek, choć mieszkał w wynajmowanym mieszkaniu w Reading,

³ „Projekty” to miejsca stworzone przez organizacje charytatywne, w których w określonych dniach i godzinach można się najeść, wypaść i wykąpać. „Na projekty” chodziła większość z naszych rozmówców. Mieli oni opracowaną mapę, gdzie i kiedy można skorzystać z określonych dóbr.

⁴ „Skłoty” to miejsca zamieszkiwane nielegalnie, bez zgody właściciela nieruchomości, zwykle pustostany lub opuszczone mieszkania. Bywało, że w takim mieszkaniu pozostawione były urządzenia typu telewizor, radio czy lodówka. W ocenie naszych respondentów był to po prostu „tańszy sposób” mieszkania w mieście.

został zatrzymany wraz z innymi osobami na parking, na którym mieszkało kilku bezdomnych Polaków. „Popiliśmy tej nocy i usnąłem w fotelu. Rano przyjechała policja. Policja często przyjeżdżała, żeby skontrolować nielegalne miejsca, sprawdzali czy wszystko jest ok”. Choć policja go znała i wiedziała, że ma gdzie mieszkać, został spisany, a później dostał wezwanie na rozmowę do oficera migracyjnego. Tomek miał pracę, a nawet przez pewien okres własną firmę, w czasie zatrzymania akurat był bez pracy. Gdy w urzędzie migracyjnym usłyszał, że jeśli nie ma pracy, lepiej by było, żeby sam wyjechał, bo dostanie zakaz wjazdu na teren Wielkiej Brytanii na 5 lat, postanowił, że dobrowolnie wróci do Polski na okres zimy. Piotr – młody człowiek wyróżniający się dobrą znajomością języka angielskiego, absolwent szkoły kulinarnej w Anglii, pracował jako szef kuchni w dobrym hotelu – również wszedł w konflikt z prawem. Polscy przyjaciele namówili go na wspólny wyjazd wakacyjny. Jak powiedział: „Pojechałem z nimi wbrew mojej woli. Wiedziałem, że będą pić przez cały czas”. Rzeczywiście, pewnego dnia udali się do baru, w którym grupa Pakistańczyków niekorzystnie wypowiadała się na temat polskich kobiet. Piotr stanął w obronie obrażanych Polek, co wywołało bójkę. Właściciel baru wezwał policję, a Piotr został aresztowany.

Choć wielu naszych respondentów mówiło o swoich konfliktach z prawem lub incydentach związanych z nadmiernym pićm, traktowali te epizody jako sytuacje wyjątkowe w ich dotychczasowym życiu na emigracji. Przypadkowe wydarzenia, które doprowadziły ich do konieczności powrotu do kraju pochodzenia, wiązali wyłącznie z pechem, niefortunnym zbiegiem okoliczności, a nie wadą charakteru bądź brakiem jakichś umiejętności. Siedmiu mężczyzn, z którymi rozmawialiśmy, nie miało gdzie mieszkać, lecz trzech z nich powiedziało, że nawet nie szukali niczego do wynajęcia, gdyż woleli mieszkać w „składowanych” opuszczonych budynkach lub na nieskończonych budowach. Gdy mówili o tym, można było usłyszeć w ich głosie dumę – że mieszkali w tak atrakcyjnym miejscu za darmo. Z pewnością nie uważali się za bezdomnych. Etykietę bezdomnych przyczepili im pracownicy socjalni związani z programem umożliwiającym powrót do Polski.

Ogólnie rzecz biorąc, większość uczestników badania była bardzo zaradna i wiedziała, jak skorzystać z różnych działań pomocowych. Szczególnie jeden spośród naszych rozmówców usiłował nas przekonać, jak łatwo jest przetrwać w Londynie „na projektach”: „W kościele rozdają ciepłe ubrania, na innym projekcie dają gorącą kawę i kanapki, a po drugiej stronie miasta można załapać się na gorący prysznic”. Pozostali czterej mieli przez długi okres czasu przyzwoite zakwaterowanie i stali się bezdomni dopiero w wyniku utraty pracy, kradzieży lub jakiegoś innego nieszczęśliwego zbiegu okoliczności. Jeden z respondentów

powiedział nam, że udawało mu się dobrze funkcjonować w Londynie, gdy mieszkał z przyjacielem, który znał angielski, ale gdy ten wrócił do Polski, aby dbać o swoich starszych rodziców, sytuacja uległa nagłemu pogorszeniu: „nie mogłem samodzielnie wynegocjować umowy o pracę ani porozumieć się z właścicielem mieszkania bez niego. Choć mieszkam w Wielkiej Brytanii od 10 lat, nie nauczyłem się mówić po angielsku. Mój szef zaczął mnie wykorzystywać w pracy, a właściciel mieszkania wyrzucił mnie”. Mężczyźni nie poddawali się łatwo przeciwnościom losu i starali się pokonać wszelkie trudności, czasem idąc pod prąd, będąc w niezgodzie z normami społecznymi i prawem. Pracownicy socjalni te zachowania nazywali niezdolnością do integracji ze społeczeństwem przyjmującym.

Podobnie jak mężczyźni biorący udział w badaniu Garapicha, wszyscy respondenci pracowali w Wielkiej Brytanii już od jakiegoś czasu. Kilku z nich rozpoczęło pracę w Wielkiej Brytanii jeszcze przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej, nie mając zezwolenia na pracę. Osiem osób kontynuowało pracę „na czarno” po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej, pomimo faktu, iż od tego czasu mieli dostęp do legalnego zatrudnienia. Osoby, z którymi rozmawialiśmy, nie chciały opuścić swoich wieloletnich pracodawców, były zadowolone z warunków pracy, trudno im było zrezygnować z pewnych przyzwyczajzeń. Mostowska potwierdza podobne wzorce nielegalnego zatrudnienia w Oslo, szczególnie wśród mężczyzn, którzy przybyli do Norwegii kilka lat wcześniej i zdobywali kolejne dorywcze prace dzięki kontaktom z przyjaciółmi i krewnymi i którzy po 2004 roku nadal funkcjonują w tych sieciach i są od nich uzależnieni (Mostowska 2013). Wypowiedzi mężczyzn wskazują, że szczególnie osoby z ograniczoną znajomością języka angielskiego borykały się ze zjawiskiem segmentacji rynku pracy, na którym pewne sektory zarezerwowane były dla określonej siły roboczej charakteryzującej się konkretną płcią, wiekiem, zdolnością porozumiewania się w języku angielskim i statusem rezydenta.

Pięciu spośród badanych przez nas mężczyzn było legalnie zarejestrowanych i płaciło podatki. Niektórzy zarejestrowani byli przez agencje zatrudnienia i uczynili to jeszcze w Polsce, inni tuż po przyjeździe do Wielkiej Brytanii, jednak spora część osób znalazła pracę „pocztą pantoflową”. Większość doświadczyła swego rodzaju awansu zawodowego, w tym znacznego wzrostu płac, jednakże to finansowe powodzenie nie trwało zbyt długo. Tomek otworzył własną działalność gospodarczą, zatrudnił pięć osób i radził sobie całkiem dobrze. Jego firma zbankrutowała, gdy klient oszukał go na 2500 funtów i Tomek nie miał z czego zapłacić podlegającym mu pracownikom. Marek, który w sumie spędził pięć lat w Wielkiej Brytanii, pracował u różnych pracodawców – w Manchesterze

i w Londynie. Początkowo dostawał kontrakty na 6–7 miesięcy, ale kiedy nastąpił kryzys gospodarczy, ledwo udawało mu się zdobywać kontrakty tygodniowe. Wyjaśniał, że tak długo, jak miał do czynienia z angielskimi pracodawcami, nie było problemów. Trudności pojawiły się, gdy zaczął pracować nielegalnie dla Polaków. Polski pracodawca Marek zalegał mu z wynagrodzeniem za dwa miesiące i Marek nie miał za co zapłacić czynszu, zaczął pić, co w efekcie spowodowało, że trafił na ulicę. Nie posiadając pieniędzy, nie mógł sobie nawet kupić biletu powrotnego do Polski. Usłyszał o „Barce” i postanowił poprosić ich o pomoc. Franek, Piotr, Tomek i Marek są przykładami bardzo zaradnych, wytrwałych i ciężko pracujących osób, które wpadły w kłopoty z powodu nadużywania alkoholu, działalności przestępczej lub zostały wykorzystane przez nieuczciwych pracodawców bądź klientów. Pomimo ograniczonej znajomości języka angielskiego udało im się utrzymać pracę zarobkową przez dłuższy czas. Ich opowieści można przeciwstawić doniesieniom mediów, przedstawiającym Polaków jako bezdomnych alkoholików, będących ciężarem dla społeczeństwa przyjmującego. Nie zgadzają się również na określanie ich przez organizacje pomocowe jako osób, które poniosły „porażkę” i są nieszczęsnymi ofiarami, które muszą zostać uratowane. Raz po raz słyszałyśmy, jak nasi respondenci mówią: „Nie nazwałbym tego «porażką». Podwinęła mi się noga, ale mam zamiar tam wrócić...”. Wielu przyznało, że sporo się nauczyło z tego doświadczenia i następnym razem będzie bardziej uważać. Będą już wiedzieć, co i jak zrobić, jeśli ponownie wyjadą za granicę.

„BARKA”: POMOC POWRACAJĄCYM MIGRANTOM

Od 2008 roku migracja powrotna była priorytetem dla polskiego rządu, który chciał przyciągnąć polskich imigrantów z powrotem do kraju. Rząd miał nadzieję, że powracający migranci z nowym kapitałem będą dokonywać inwestycji, które wpłyną na rozwój polskiej gospodarki. W listopadzie 2008 r. premier Donald Tusk rozpoczął kampanię pt. „Masz PŁan na powrót?”, która miała na celu ułatwienie powrotu i możliwość łatwego znalezienia zatrudnienia. Rząd wydał 4 miliony złotych na kampanię, która skierowana była wyłącznie do wykształconych profesjonalistów. A co z mniej wykwalifikowanymi pracownikami? Garapich (2013) wskazuje, że większość agencji pracujących z polskimi migrantami za istotny punkt strukturalnego wykluczenia migrantów uważa system ubezpieczeń społecznych. Iglicka (2009) pisze o „podwójnej marginalizacji ekonomicznej” migrantów powrotnych, którzy zostali złowieni w „pułapkę migracyjną” – nie są zatrudniani na skutek braku ciągłego zatrudnienia na

lokalnym rynku pracy. Tu nasuwa się pytanie: jakiego rodzaju pomoc w powrocie na rynek pracy i do społeczeństwa mogą otrzymać migranci powracający do Wielkopolski?

Podczas gdy osoby wysoko wykwalifikowane są silnie zachęcane i wspierane przez rząd do powrotów, posiadającym niższe kwalifikacje zawodowe oferuje się wyłącznie programy pomocowe wspierane przez powiatowe urzędy pracy, ośrodki pomocy rodzinie lub organizacje charytatywne. Powracający migranci mają zatem prawo do usług świadczonych przez instytucje publiczne w ramach programów dla bezrobotnych, jednak nawet tam instytucje nie dostrzegają odmiennych potrzeb, jakie mają powracający migranci i mieszkający w kraju rodacy. Może dlatego, że urzędnikom brakuje specjalistycznej wiedzy i umiejętności, aby sprostać potrzebom powracających z zagranicy Polaków, ci ograniczają się co najwyżej do składania wniosków o dofinansowanie do czynszu lub rachunków za ogrzewanie. W 2011 r. do Powiatowego Urzędu Pracy w Poznaniu trafiły zaledwie trzy osoby, o których wiadomo było, że wróciły z zagranicy.

W tym artykule skupiamy się na pomocy powracającym migrantom udzielanej przez jedną organizację pozarządową – Fundację Pomocy Wzajemnej „Barka”. Organizacja ta powstała pod koniec 1980 roku, jako odpowiedź na rosnące problemy społeczne w latach transformacji. Dwoje psychologów z Poznania, Barbara i Tomasz Sadowscy, chcieli stworzyć warunki, w których „zapomniani oraz niechciani” mogą mieć szansę rozwoju osobistego i społecznego.

Przed założeniem „Barki” Tomasz Sadowski pracował w zakładzie poprawczym, w więzieniu i w klinice psychiatrycznej. Swoją pracę w tych instytucjach opisał jako „szyfrową”, wskazując, że osoby, które opuszczają zakłady karne lub poprawcze, „potrzebują normalnego środowiska i rodzinnego ciepła, życiowej edukacji i przedsiębiorczości” (Sadowska 2009: 26). Pierwsza wspólnota „Barki” miała być miejscem przeznaczonym dla osób chorych psychicznie, które opuściły szpitale, jednak na skutek zmian ustrojowych wywołanych upadkiem socjalizmu do wspólnoty zaczęły napływać ofiary transformacji ustrojowej: osoby eksmitowane na bruk, uzależnione i inne, nieprzygotowane do radzenia sobie w nowej rzeczywistości społeczno-gospodarczej. Demokratyczny sposób podejmowania decyzji, egalitaryzm, samowystarczalność, wzajemna pomoc i trzeźwość były głównymi zasadami wspólnoty. Choć zasady i osoby, z którymi pracuje „Barka”, pozostały przez lata takie same, wiele się zmieniło od momentu powstania pierwszej wspólnoty – organizacja rozrosła się, dziś zatrudnia wielu pracowników finansowanych z projektów unijnych, zmieniła się również rzeczywistość i być może także potrzeby osób, które są klientami fundacji. Niestety pozostała etykieta, że osoby mieszkające w „Barce” to bezdomni i alkoholicy, a etykieta ta

raczej nie wspiera procesu reintegracji społecznej. Organizowane przez „Barcę” spotkania świąteczne dla biednych są corocznie emitowane w telewizji, a twórcy fundacji otrzymują wiele wyróżnień, co poprawia charyzmatyczną aurę wokół organizacji. Trzeba przyznać, że jest to organizacja otwarta dla osób zainteresowanych – zarówno fundatorów czy wolontariuszy, jak i naukowców. Nie miałyśmy problemu, by uzyskać dostęp do osób, które wróciły przez „Barcę” do Polski. Rozmawiając z pracowniczką fundacji, zauważyłyśmy, że jest bardzo zainteresowana naszym projektem badawczym, choć czasami była bardziej skora do dyskusji na temat amerykańskich strategii radzenia sobie z bezdomnością niż do rozmowy na temat migrantów będących pod jej opieką.

Mimo że coraz więcej polskich organizacji pozarządowych zaczyna działać na rzecz uchodźców i migrantów międzynarodowych w Polsce, migracje nie były w kręgu zainteresowań „Barki” aż do 2006 roku. Wówczas londyńskie dzielnice Hammersmith i Fulham oraz Housing Justice UNLEASH and The Simon Community zaproponowały „Barce” współpracę na rzecz rosnącej bezdomności wśród Polaków. W czerwcu 2007 roku powstała „Barka UK”. W latach 2007–2010 „Barka” ułatwiła powrót 600 bezdomnym Polakom z Wielkiej Brytanii do Polski. Pod koniec 2010 roku organizacja wysyłała z Wysp Brytyjskich średnio pięciu emigrantów na tydzień, ale zmieniło się to, gdy rząd londyński przestał finansowo wspierać program. Na przełomie 2010 i 2011 roku „Barka” rozpoczęła współpracę z niemieckimi organizacjami działającymi pod hasłem „Powroty”, a w 2012 roku rozpoczęto podobny program w Holandii. Zebrane informacje wskazują, że te nowe inicjatywy są oparte na modelu opracowanym w Londynie, bez szczególnego dostosowania ich do nowego kontekstu, polityki społecznej i migracji czy potrzeb samych migrantów w Niemczech i w Holandii. Według pracowniczki biura programu w ciągu pierwszych sześciu miesięcy 2012 roku do Chudobczyc przybyło 12 migrantów powracających głównie z Holandii, bo stamtąd pochodziło największe dofinansowanie.

O ile można zrekonstruować liczbę powracających przez „Barcę” Polaków, to bardzo niewiele wiadomo o wpływie programów „Barki” na reemigrantów i na ich losy po powrocie. Istnieje wiele doniesień mediów na temat fundacji oraz publikacje pisane przez założycieli fundacji (Sadowska 2009; Sadowski 2008), brak natomiast krytycznych ocen i obiektywnych ewaluacji działań. Monika Oliwa-Ciesielska (2000) jest jedyną badaczką, która analizowała skutki i zauważała również negatywne konsekwencje programów oddziałujących na bezdomnych pozostających pod opieką „Barki”. Nasze badanie jest pierwszą niezależną próbą oceny programu dla powracających migrantów. Barbara Goryńska-Bittner (2007, 2010, 2011) opublikowała kilka raportów o bezdomności wśród polskich imigrantów i zaangażowaniu „Barki” w ich powroty do Polski.

Jednak raporty te nie są dość obiektywne, przez sam fakt, że zostały zamówione przez fundację.

Nasze wyniki odzwierciedlają w pewnym stopniu ocenę dokonaną przez Oliwę-Ciesielską. Zdaniem tej autorki praktycznie wszystkie działania proponowane mieszkańcom koncentrują się na wspólnocie „Barki”. To samo dotyczy naszym zdaniem migrantów, którym „Barka” nie oferuje kreatywnych programów dostosowanych do potrzeb tej grupy. Są to prace ogrodnicze i gospodarcze, związane z utrzymaniem tego miejsca, stanowiące rodzaj zapłaty „za wikt i opierunek” oferowany „bezpłatnie” migrantom. Pracę na rzecz wspólnoty autorka ocenia jako tę, którą „wykonuje się na pokaz, raczej dla uspokojenia niezadowolenia kierownictwa placówek” (Oliwa-Ciesielska 2002: 52). Osoba z sekretariatu fundacji, pomimo dobrych chęci, nie była w stanie podać nam żadnych danych związanych z uzyskaniem przez migrantów samowystarczalności społeczno-gospodarczej i rzeczywistych efektów reintegracji w szerszym społeczeństwie polskim. Jedynymi danymi, którymi dysponowała pracownica biura, była informacja o liczbie osób, które wyjechały z „Barki”, wraz z datą, kiedy to nastąpiło. Według niej osoby, które trafiają do „Barki”, nie informują biura o swoich przyszłych planach. Pracownicy mówili ze współczuciem o „budowaniu solidarnej wspólnoty”, która zapewnia wytchnienie migrantom i bezdomnym i/lub uzależnionym Polakom. Używają terminu „integracja społeczna”, ale pojęcie to jest stosowane do społeczności rozumianej jako wspólnota „Barka”, a niekoniecznie reintegracja z szerszym społeczeństwem. Miejsce „Barki” – Chudobczyce – w sensie geograficznym także nie sprzyja rozwijaniu relacji społecznych. Siedziba społeczności, którą odwiedziliśmy, położona jest na uboczu wsi, oddalona od transportu publicznego, co poważnie ogranicza możliwości kontaktów z kimś spoza wspólnoty czy nawet dojazdów do pracy. Oliwa-Ciesielska zwraca uwagę, że żyjąc w takim miejscu, bezdomni nie mają możliwości uczestniczenia w życiu społecznym, a nawet zakup żywności staje się dla nich problemem, ponieważ nie mają pojęcia, jaki jest koszt wielu z tych rzeczy (Oliwa-Ciesielska 2000: 62).

Marcin, jeden z pracowników socjalnych, który regularnie jeździ do Londynu i zachęca ludzi do powrotu do Polski, powiedział, że niektóre osoby, z którymi pracował, wróciły do organizacji aż trzy razy w ciągu roku. Marcin jest dobrym przykładem nadmiernego uzależnienia od „Barki”. Na pytanie, czy chciałby opuścić wspólnotę i żyć na własną rękę, powiedział z naciskiem, że nie jest gotowy. W żaden sposób nie próbuje funkcjonować niezależnie i znaleźć pracę na etat. To, co dostaje za pracę z Polakami w Londynie, wystarcza mu na życie. Nie ponosi też żadnych kosztów, gdyż „Barka” zapewnia mu pokój i wyżywienie. Chociaż Marcin może być dobrym wzorem dla migrantów, którzy

mają problemy z uzależnieniem od alkoholu, on sam na pewno nie jest wzorem do naśladowania, jeśli chodzi o ekonomiczną samowystarczalność. Potrafi natomiast całkiem kreatywnie wykorzystać swój status alkoholika do uzyskiwania przychodów. Jak sam przyznaje, w Polsce nie byłby w stanie tak łatwo zarobić tylu pieniędzy, ile zarabia w Londynie.

Prawie wszyscy respondenci wspominali, że pracownicy „Barki” obiecali im pomoc w znalezieniu pracy w Polsce. Niektórzy mężczyźni są zatrudnieni przez zaprzyjaźnione przedsiębiorstwa lub pracują w gospodarstwie na terenie wspólnoty „Barki” i jest to praca „dla dobra społeczności”, lub też dostają prace dorywcze, pozwalające im zarobić po parę złotych. Marek pracuje w pobliskim tartaku. Franek jest jednym z pracowników socjalnych „Barki”, kiedy wraca z Wielkiej Brytanii, pracuje jako stróż na terenie ośrodka wypoczynkowego, który jest przedsiębiorstwem społecznym Fundacji „Barka”. Janusz utrzymuje się drobnych napraw i oczekuje na pracę w tym samym tartaku, w którym pracuje Marek. On, podobnie jak inni z badanej przez nas grupy, planuje wrócić do Londynu. Janusz powiedział: „Pierwszy wyjazd jest po rozum, drugi po pieniądze”. Jest jedną z osób, które wyraziły rozczarowanie „Barką”.

„Wolontariusze z Barki niech nie kłamią, niech nie mówią bzdur! Żeby nie opowiadali, że znajdę pracę, że będzie tabaka... Prawda jest tylko taka, że są pokoje 2-osobowe i telewizor! Żeby mówili, że będą wywiady środowiskowe. Niektórzy ludzie nie chcą być gdzieś odnotowani. Niech powiedzą: tak, płacą nam za tą pracę tyle i tyle (...). Nazywamy ich ‘łowcy dusz’. Niech nie będą nieuprzejmi. Oni mówią na przykład: ‘co już się napiłeś? Zasiakałeś śpiwór?’. Kozaczą do tych, co są na samym dnie, a sami niedawno sikali w śpiwór. Detoksu mi nie załatwili, jak prosiłem. Dopóki się nasze interesy nie zbiegły (ja chciałem wyjechać, oni chcieli wysłać), to nie było pomocy. Jak się interesy zbiegły, to wyjazd był w 1 dzień. Jeśli tylko wyjazd oferują, to niech to powiedzą od razu!”

Od kilku osób słyszałyśmy, że streetworkerzy koloryzują rzeczywistość, w ich opowieściach organizacja robi znacznie więcej niż w rzeczywistości. I podobnie jak media przyczyniają się do mitologizacji tej instytucji. Andrzej wspomina, że przed opuszczeniem Slough wolontariusze „Barki” dużo mówili mu o pomocy w znalezieniu pracy, ale na miejscu wyglądało to inaczej – teraz pracownicy ponaglają go, by złożył wniosek o świadczenia socjalne. Ryszard również czuje się oszukany przez „Barkę”. Choć utrzymywał się z żebrania w Londynie, żałuje, że dał się pracownikom „Barki” namówić do powrotu do Polski. Jednym z kluczowych celów fundacji jest „dać tym «nieszczęsnym duszom» szansę uwierzyć

w siebie i szansę na normalne życie” (Kunach 2007: 52). Jednak w działaniach organizacji trudno jest dostrzec namacalne dowody na deklarowane strategie wzmacniania pozycji tych ludzi. Ryszard czuje się bardzo ograniczony przez działania „Barki”. Powiedział: „Czuję się zbyt zależny od narzuconego rytmu dnia. Nie mogę nawet iść do lekarza sam, ponieważ stąd nie ma transportu”. Nie lubi być traktowany jak alkoholik: „Nie jestem alkoholikiem tylko dlatego, że wróciłem z Anglii. Tutaj każdy ma etykietę. I nie podoba mi się to”. Wydaje się, że Ryszard sam zaprzecza swojemu nałogowi. Przyznał, że nadmiernie pił i alkohol wpędzał go wielokrotnie w kłopoty oraz spowodował jego problemy zdrowotne. Jednakże nadal chce być traktowany z godnością, a nie tylko „zredukowany” do bycia alkoholikiem.

Zastanawiające jest, że nawet ci ludzie, którzy uważają, że „Barka” jest pomocna, nie chcą się tam zatrzymać na dłużej. Z jednym wyjątkiem, wszyscy badani mężczyźni planowali ponowną migrację, a swój pobyt we wspólnocie traktowali jako tymczasową przerwę w podróży, dobrą sposobność, by przeczekać zimę i ponownie wyjechać na wiosnę. Kiedy skontaktowaliśmy się z organizacją 18 miesięcy później, oprócz liderów pozostał tylko jeden respondent, z którym rozmawialiśmy na początku badań – niepełnosprawny mężczyzna, będący na rencie socjalnej, który dodatkowo zajmuje się stolarstwem na terenie „Barki”. Pozostałe osoby były tam od kilku tygodni, od kilku miesięcy, jedna osoba była nieco ponad rok.

Uczestnicy badania byli najbardziej rozczarowani brakiem oczekiwanej pomocy w znalezieniu pracy, co postrzegali jako swój największy problem. Zatem pomoc w znalezieniu zatrudnienia była ich najbardziej palącą potrzebą. Trzeba przyznać, że mieli dość wysokie oczekiwania co do warunków pracy i płac, bowiem porównywali je z tymi, które mieli w Wielkiej Brytanii. Być może dlatego właśnie większość mówiła o ponownym wyjeździe. Będąc tutaj, czują się więźniami systemu opieki, który chce im ofiarować pomoc, ale nie potrafi zapewnić im tego, czego najbardziej by pragnęli.

Mężczyźni, którzy powrócili do kraju z organizacją „Barka”, nie są odosobnieni w swoich pragnieniach ponownej migracji. Krystyna Iglicka (2009) zwraca uwagę w badaniach prowadzonych na znacznie szerszą skalę, że większość powracających z migracji Polaków traktuje ten powrót tymczasowo, a ich plany są związane z kolejnym wyjazdem za granicę. Co istotne, o ile przed wyjazdem z Polski 90% spośród jej respondentów była zatrudniona, po powrocie już tylko 60% znalazło pracę. Według badań Iglickiej niemożność znalezienia pracy w Polsce po powrocie jest głównym czynnikiem ponownie wypychającym Polaków z kraju w celu poszukiwania lepszych możliwości zarobkowania za granicą. Tylko 3% osób zbadanych przez Iglicką po powrocie zarejestrowało się jako

bezrobotni w urzędzie pracy. Trudno jest ocenić, dlaczego więcej powracających migrantów nie korzystało z tej formy pomocy: być może wynikało to z przekonania o niskiej skuteczności tej formy pomocy. Najczęściej słyszaną opinią, z którą się spotykaliśmy, było stwierdzenie, że ofiarowana pomoc finansowa jest tak niewielka, że nie warto się o nią nawet ubiegać. Wspominana była również duma – ludzie nie chcą być postrzegani jako słabe jednostki, które potrafią tylko czerpać korzyści z pomocy publicznej.

Mężczyźni w naszym badaniu nie mieli zaufania do „Barki” w zakresie pomagania im w znalezieniu pracy. Również oferowana im pomoc psychologiczna i terapia dla osób uzależnionych nie była satysfakcjonująca. Osoby te nie utożsamiają swojego powrotu do Polski z powrotem na łono społeczeństwa polskiego. Program pomocowy, który został im zaproponowany – powrót do kraju oraz możliwość zamieszkania we wspólnocie „Barka” – nie sprzyja reintegracji, czują się oni odizolowani zarówno od wspólnoty, jak i od szerszego społeczeństwa. Co niezmiernie ważne, respondenci czują, że program ten traktuje ich jako ludzi, którym się „nie udało”, a tą etykietą nie chcą być stygmatyzowani.

NIEZAMIERZONE SKUTKI WSPÓŁCZUCIA

Coraz częściej nagłaśniane w mediach oraz w raportach badawczych tragedie różnych grup migrantów – nielegalnych chińskich imigrantów, których ciała zostały znalezione w holenderskiej ciężarówce, kolejnych nieszczęśliwych podróżujących łódką z Afryki Północnej w poszukiwaniu azylu czy bezdomnych Polaków żyjących na ulicach Londynu – spowodowały podjęcie „wielu pozornie nieszkodliwych, wyjątkowych środków humanitarnych” w celu „ochrony podstawowego prawa, jakim jest godność ludzka w obliczu ogromnego cierpienia”. Znane są podobne reakcje na trudną sytuację, w której znaleźli się uchodźcy oraz uciekinierzy humanitarni (van Ewijk i Grifhorst 1997; Watters 2001; Goździak 2009). Programy te „są oparte na (...) imperatywie moralnym niesienia ulgi w cierpieniu” (Ticktin 2011: 2). Często przyjmują one formę interwencji psychospołecznych, z większym naciskiem na elementy psychologiczne, a znacznie mniejszym na czynniki społeczne. Potrzeby ekonomiczne oraz kontekst polityczny rzadko są brane pod uwagę w przygotowaniu strategii pomocy.

„Wyobrażone ciało, które cierpi, jest ofiarą bez sprawcy – udręczone, czyste i proste, uchwycone w chwili palącej potrzeby. Nikt nie jest odpowiedzialny za jego cierpienie; ci, którzy działają, by go uratować, czynią to z dobrego

serca, z moralnego obowiązku” (Ticktin 2011: 11). Ofiara jest często postrzegana jako osoba bezbronna, która jest zbyt delikatna wobec przeciwności losu i pozbawiona mocy sprawczej (*agency*). Pokrzywdzony jest biernym odbiorcą działań od współczujących i życzliwych osób pomagających, które niestety nie posiadają odpowiednich narzędzi do pomocy. Badani mężczyźni chcieli być aktywni zawodowo, nie było ich zamierzeniem zatrzymywanie się w wyizolowanej od całego świata społeczności fundacji „Barka”. Czuli, że mieli wiele siły wewnętrznej, a z ograniczonej pomocy, którą „Barka” niesie potrzebującym, skorzystali na tyle, by osiągnąć własne cele: odpocząć od londyńskiego życia (na ulicy), przeczekać zimę, opracować kolejny plan wyjazdu za granicę.

Niektórzy badacze sugerują, że „Barka” wyróżnia się tym, że „szczególny akcent kładzie na wsparcie powracających do kraju Polaków, gdzie stwarza im warunki do społecznej reintegracji (pośrednictwo pracy, szkolenie i poradnictwo w zakresie zakładania i prowadzenia małych przedsiębiorstw, spółdzielnie socjalne, terapie, pomoc prawna, psychologiczna i medyczna, mieszkania treningowe, budownictwo socjalne)” (Goryńska-Bittner 2010: 162). Nasze badania wskazują jednak, że są to tylko deklaracje, które się nie zmateriałyzyowały. Obietnice składane migrantom nie spełniają ich oczekiwań. Irek opisał sytuację w społeczności barkowej w sposób następujący: „Nie jestem przetrzymywany tutaj wbrew mojej woli. Ale... atmosfera tutaj nie jest miła. Wydaje się, że wszyscy tutaj pracują, są zajęci pracą, która musi być wykonywana w zamian za trzy posiłki dziennie i miejsce do spania. Nie dostajemy nic więcej”. On także narzekał, że nie ma tu swojej prywatności: „Každy wie wszystko o wszystkich, czy ktoś cię odwiedził, czy otrzymałeś pieniądze oraz co jadłeś. Mój współlokator nawet mnie nie pyta, czy może wziąć sobie trochę mojej kawy albo płynu do mycia naczyń, on po prostu bierze, czego potrzebuje”. Takie zachowania są dopuszczalne i powszechnie uznawane przez większość mieszkańców wspólnoty.

Odnowa moralna oraz budowanie wspólnoty są zasadami podkreślanymi przez założycieli „Barki”. Liderzy „Barki” mówią o potrzebie wpajania członkom społeczności poczucia przynależności do niej. Jednak pomimo, a może ze względu na zbyt ni nacisk na terapeutyczne aspekty życia we wspólnocie, wielu badanych migrantów nie chciało tam pozostać, zwłaszcza jeśli miałyby to oznaczać pozostanie tam długie lata. I nie zostają, argumentując, że reintegracja w „Barce” równa się akceptacji życia wspólnotowego. Nie chcą związać swojej przyszłości ze społecznością. Konsekwencją strategii „Barki” jest „zresocjalizowany” człowiek, który jest zależny ekonomicznie i społecznie od wspólnoty i nie potrafi funkcjonować samodzielnie. Osoby, które nie chcą się silnie wiązać z „Barką”, muszą opuścić społeczność. Autorka jednego z nielicznych krytycz-

nych artykułów na temat metod terapeutycznych stosowanych przez fundację wskazuje, iż „Kompleksowa pomoc wspólnoty ogranicza się zatem do osób, które gotowe są przyjąć postawę konformistyczną” (Oliwa-Ciesielska 1999: 174). Nonkonformiści, którzy chcą żyć „po swojemu”, nie mają alternatywy i w tej sytuacji robią wszystko, żeby uciec ze wspólnoty.

PODSUMOWANIE

Przyglądając się działaniom jednej z organizacji pomocowych, warto postawić pytanie w szerszym kontekście – co należy zrobić w celu ułatwienia reintegracji powracających migrantów? Niektórzy autorzy (np. Goryńska-Bittner 2010) zwracają się po odpowiedź ku rozwiązaniom na szczeblu UE, w tym koordynacji polityki migracyjnej i polityki społecznej, z naciskiem na tworzenie transnarodowych programów pomocowych oraz upowszechnianie działań realizowanych przez społeczności lokalne, zwłaszcza projektów „ekonomii społecznej”. Wiele z tych propozycji nie bierze pod uwagę autonomii migrantów, ich przekonania o sobie, że pomimo trudnej sytuacji, w której się znaleźli, są silnymi, prężnymi i dającymi sobie radę osobami. Nie sugerujemy, że narracje migrantów powinny być przedstawiane jako najistotniejsze – wiemy przecież, że każda narracja jest wyłącznie konstruktem społecznym – ale ich unikanie czy patologizowanie doświadczeń migrantów również nie jest kreatywnym i sprzyjającym rozwiązaniem.

Skoro problemem dla państw goszczących stali się Polacy żyjący na ulicach wielkich metropolii, należałoby podjąć również dyskusję na temat działań prewencyjnych oraz ustalenia, kto powinien być odpowiedzialny za takowe. Nie jest naszym celem sugerowanie, że powinny być podjęte działania, aby zapobiegać migracji (w końcu prawo do swobodnego przemieszczania się jest podstawowym prawem człowieka), ale że emigranci powinni znać swoje prawa, mieć realistyczne oczekiwania dotyczące ich integracji w krajach docelowych. Zatem postulowane byłyby działania mające na celu jak najlepsze przygotowanie ich do wyjazdów w celu uniknięcia niezamierzonych patologicznych skutków migracji, być może także wspieranie w trakcie pobytu za granicą oraz otrzymanie właściwej pomocy po przyjeździe do kraju, nawet jeśli przyjazd ten oznaczałby tylko chwilowy przystanek.

Oczywiście bierzemy pod uwagę, że nawet przy najlepszym przygotowaniu zawsze będą jakieś wyjątki i niektórzy powracający migranci będą potrzebować pomocy. Polska jest w bardzo dogodnym momencie, jeśli chodzi o krytyczne ustosunkowanie się do istniejących działań pomocowych: społeczeństwo oby-

watelskie odgrywa coraz większą rolę, jednakże nadal część metod jest przyjmowana bezkrytycznie. Szafenberg (2010: 6) zauważa, że organizacje non-profit powinny ponownie rozważyć niektóre ze swoich usług i form wsparcia, a także rozszerzyć ofertę alternatywną w celu uniknięcia uzależnienia od konkretnego programu (i organizacji). Co najważniejsze, instytucje publiczne i prywatne powinny zdawać sobie sprawę, że nie jest wstydem powrót do domu, a migracja powrotna nie powinna być napiętnowana mianem „niepowodzenia”. Istnieje również potrzeba większego nacisku na samostanowienie migrantów i elastyczne odpowiadanie na potrzeby wobec zmieniających się form migracji, w tym na powroty Polaków do kraju.

BIBLIOGRAFIA

- Bauman Z. (1999), *In Search of Politics*, Cambridge: Polity Press.
- Bauman Z. (2005), *Liquid Life*, Cambridge: Polity Press.
- Caldwell J. C. (1969), *African Rural Urban Migration. The Movement to Ghana's Towns*, New York: Columbia University Press.
- Danilewicz W. (2010), *Rodzina ponad granicami. Transnarodowe doświadczenia wspólnoty rodzinnej*, Białystok: Trans Humana.
- Duvell F. (2004), *Highly Skilled, Self-Employed and Illegal Immigrants from Poland in United Kingdom*, Working Paper 4, Warsaw: Centre for Migration Studies.
- Engbersen G., Van der Leun J., De Boom J. (2006), The Fragmentation of Migration and Crime in the Netherlands, "Crime and Justice, A Review of Research Special issue on Crime and Justice in the Netherlands", M. Tonry, C.J. Bijleveld, eds., vol. 35, Chicago: Chicago University Press C, Available at SSRN: <http://ssrn.com/abstract=1140125> [data dostępu: 8.11.2013].
- Ewijk van M., Grifhorst P. (1998), Controlling and disciplining the foreign body: A case study of TB among asylum seekers in the Netherlands, w: K. Koser, H. Lutz (red.), *The new migration in Europe: Social construction and social realities*, London; Macmillian Press, s. 242–259.
- Favell A. (2008), The new face of East-West migration in Europe, "Journal of Ethnic and Migration Studies", nr 34(5): 701–716.
- Garapich M. (2008), The migration industry and civil society: Polish immigrants in the United Kingdom before and after EU enlargement, "Journal of Ethnic and Migration Studies", vol. 34, Issue 5, s. 735–752.
- Garapich M. (2013), Homo sovieticus revisited: Anti-institutionalism, alcohol and resistance among Polish homeless men in London, "International Migration", vol. 52, Issue 1.
- Glick-Schiller N. i in. (1992), Transnationalism: a new analytic framework for understanding migration, w: N. Glick-Schiller, L. Basch, C. Szanton Blanc (red.), *Toward a Transnational Perspective on Migration*, New York: New York Academy of Sciences, s. 1–24.
- Goryńska-Bittner B. (2010), Diagnoza skali i charakteru zjawiska bezdomności Polaków poza granicami Polski w Europie, w: M. Dębski (red.), *Problem bezdomności w Polsce. Wybrane aspekty. Diagnoza zespołu badawczego działającego w ramach projektu „Gminny*

- standard wychodzenia z bezdomności”, s. 128–167, Gdańsk, http://www.monar.org/content/zdjecia/Diagnoza_Zespól_Badawczy.pdf [data dostępu: 08.11.2013].
- Goździak E. M. (2009), Culturally Competent Responses to the Effects of Armed Conflict on the Well-Being of Refugee Women, w: J. Tirman, S. Martin (red), *Women, Migration, and Conflict: Breaking a Deadly Circle*, Springer.
- GUS (2012), Wybrane tablice dotyczące emigracji na pobyt czasowy powyżej 3 miesięcy wyniki spisu ludności i mieszkań 2011 r., Główny Urząd Statystyczny, http://www.stat.gov.pl/gus/5840_14242_PLK_HTML.htm [data dostępu: 08.11.2012].
- Haas H. i in. (2009), Return migration as failure or success? The determinants of return migration intentions among Moroccan migrants in Europe, Paper presented at the XXVI International Population Conference.
- Hall A. i in. (2011), Germany braces itself for invasion of Polish workers as it follows EU immigration rules, “The Telegraph”, May 1.
- Iglicka K. (2009), Migracje zarobkowe i powrotne w Polsce oraz w województwie warmińsko-mazurskim, http://www.up.gov.pl/uploads/media/2._Migracje_zarobkowe_i_powrotne_-_raport_ekspercki.pdf [data dostępu: 8.11.2013].
- Isański J. i in. (2013), Polish contemporary migration: From co-migrants to project ME, “International Migration”, vol. 52, Issue 1.
- Klage B., Klein-Hitpass K. (2007), High-skilled return migration and knowledge-based economic development in regional perspective. Conceptual considerations and the example of Poland, CMR Working Papers, nr 19/77.
- Kuvik A. (2012), Skilled Migration in Europe and Beyond: Recent Developments and Theoretical Considerations, w: M. Martiniello, J. Rath (red.), *An Introduction to International Migration Studies. European Perspective*, Amsterdam: Amsterdam University Press, s. 211–235.
- McGhee D. i in. (2013), Post-accession Polish migrants – their experiences of living in ‘low-demand’ social housing areas in Glasgow, “Environment and Planning A”, nr 45(2), s. 329–343.
- Lakasing E., Mirza Z. A. (2009), The health of Britain’s Polish migrants: A suitable case for history taking and examination, “British Journal of General Practice”, Issue: February, s. 138–139.
- Mostowska M. (2013), Migration and Homelessness: The Social Networks of Homeless Poles in Oslo, „Journal of Ethnic and Migration Studies”, 39(7), s. 1125–1140.
- Mostowska M. (2012), Homelessness abroad: „Place utility” in the narratives of the Polish homeless in Brussels, “International Migration”, DOI: 10.1111/j.1468-2435.2012.00782.x
- Oliwa-Ciesielska M. (2002), Marginalizujący charakter instytucji pomocy społecznej a pomoc bezdomnym, „Praca Socjalna”, nr 3, s. 49–63.
- Oliwa-Ciesielska M. (1999), Sposoby rozwiązywania problemu bezdomności na przykładzie wspólnoty „Barka”, w: A. Kotlarska-Michalska (red.), *Diagnozowanie i projektowanie w pracy socjalnej*, Poznań: Wydawnictwo UAM, s. 151–178.
- Portes A. (2003), Theoretical Convergences and Empirical Evidence in the Study of Immigrant Transnationalism, “International Migration Review”, vol. 37 (Fall), s. 814–892.
- Ranzetta L. (2007), The Barka Project in Hammersmith and Fulham: a model for working with Polish street drinkers. Alcohol Policy UK, <http://www.alcoholpolicy.net/2007/08/the-barka-pilot.html> [data dostępu: 08.11.2013]
- Ramesh R. (2010), ‘Migrants from new EU states increases London homeless tally’, Guardian.co.uk [data dostępu: 15.07.2010]
- Ryan i in. (2009), Family strategies and transnational migration: recent Polish migrants in London, „Journal of Ethnic and Migration Studies”, vol. 35, Issue 1, s. 61–77.

- Ryan L., Sales R. (2013), Family Migration: The Role of Children and Education in Family Decision-Making Strategies of Polish Migrants in London, "International Migration", vol. 51, s. 90–103, DOI: 10.1111/j.1468-2435.2010.00652.x
- Sadowska B. (red.) (2009), *Nowy początek. Społeczna gospodarka rynkowa*, Poznań: Fundacja Wzajemnej Pomocy „Barka”.
- Sadowski T. (red.) (2008), *System wsparcia inicjatyw ekonomii społecznej na przykładzie Partnerstwa Ekonomia Społeczna w Praktyce*, Poznań: Fundacja Wzajemnej Pomocy „Barka”.
- Szarfenberg R. (2010), Kryteria ewaluacji pomocy społecznej, http://www.academia.edu/1945106/Kryteria_ewaluacji_pomocy_spolecznej [data dostępu: 8.11.2013].
- Shields R. (2008), Homesick for Poland: Migrants' dreams in tatters, "The Independent", 24.08.2008.
- Ticktin M. I. (2011), *Casualties of Care. Immigration and the Politics of Humanitarianism in France*, Berkley: University of California Press.
- Urbańska S. (2010), „Cała Polska liczy eurosieroty”. Panika moralna i płęć w wykluczeniu oraz stygmatyzacji rodzin migrantów, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 61–88.
- Urbańska S. (2009), Matka migrantka. Perspektywa transnarodowości w badaniu przemian ról rodzicielskich, „Studia Migracyjne”, nr 1, s. 61–84.
- Walczak B. (2009), Dziecko w sytuacji rozłąki migracyjnej, w: M. Duszczyk, M. Lesińska (red.) *Współczesne migracje: Dylematy Europy i Polski. Publikacja z okazji 15-lecia Ośrodka Badań nad Migracjami UW*, Warszawa: Wydawnictwo Petit, s. 149–173.
- Wang W., Fan C. C. (2006), Success or failure: selectivity and reasons of return migration in Sichuan and Anhui, China, "Environment and Planning", vol. 38, s. 939–958.
- Watters C. (2001), Emerging paradigms in the refugee mental health care, "Social science and Medicine", vol. 52, Issue 11, s. 1709–1718.